POLSKA NARODOWA

Nr 21 (88) Poznań 22 maja 1938 r. Rok 3. Cena 10 gr

Polska Chrobrego

Bolesław Chrobry urodził się wśród lasów i puszcz polskich. Po matce odziedziczył przezorność — po ojcu piastowską miłość rodową. Po obu otrzymał w spadku nienawiść do sąsiada z Zachodu... Na tym fundamencie zbudowany został Chrobrego pogląd na świat. Wielkość jego indywidualności zaciążyła na losach Polski i dziś znajduje swój wyraz w systemie myślenia politycznego, którego celem jest — nazwijmy rzecz po imieniu — **pokonanie Niemiec.** Dopiero po rozwiązaniu tego węzła — można przystąpić do rozcinania innych węzłów wikłających nasz pochód historyczny.

Dzisiejsza granica między Polską a Niemcami jest napozór niezrozumiała, bez terenowych uzasadnień. A jednak wędrując wzdłuż tej ściany, można powiedzieć „że jest to ściana naszej radości i dumy. Bo o nią rozbił się tysiącletni napór zorganizowanych, karnych i pysznych Prusaków. **Wciągu dziesięciu wieków wedrzeć się chciały miliony.** Kiedy spoglądamy na mapę Polski Chrobrego, to widzimy, że na zachód od naszej obecnej granicy były całe ludy słowiańskie, że nazwy rdzennie słowiańskich miejscowości sięgają hen! na zachód za Berlin. Z tępym uczuciem spotykamy dziś w sercu Niemiec wsie i miasteczka o rdzennie polskich nazwach. Jeszcze nie dawno słynna była niemiecka drużyna piłkarska z Nowej Wsi (Nowawes) tuż pod Berlinem. — Był to ostatni, najostatniejszy słup Chrobrego...

Polska Chrobrego nauczyła nas walki z Niemcami. Była to walka, która w dziejach najróżniejsze przybierała formy. Od Psiego Pola do przymierza polsko - pruskiego z r. 1791 — od paktu o nieagresji do Grunwaldu.

A kto z polskiej strony zdawał sobie sprawę z wielkości konfliktu polsko-niemieckiego. Jakże ich mało! **Paweł Włodkowic, Stanisław Staszyc i... Roman Dmowski.** Żaden z innych polskich polityków nie zrozumiał jakoś i nie widział potęgi rosnącej za naszą zachodnią ścianą. Trafną ocenę sytuacji z decyzją i czynem sprząc potrafił najlepiej Bolesław Chrobry, wskazując, gdzie leży ciężar gatunkowy polityki polskiej.

Musimy zrozumieć, że odtąd ziemie nasze są niemieckim celem. Stosowano wszystkie środki, żeby te ziemie nie były mocne i niezdobyte. Ile głębokiej wymowy w dzisiejszych czasach posiada następująca uwaga Fryderyka Wilhelma I: „Interes mój — pisał — wymaga zawsze, aby sprawy polskie pozostawały w stanie pewnego zamieszania i aby żaden sejm nie zdołał się utrzymać“. Wpływ obcego złota i obcej polityki był na Polskę czasów Chrobrego niepomiernie mniejszy niż później, dzięki surowości obyczajów i solidarności rodowej, która musi być dziś wskrzeszona w formie solidarności narodowej.

Jaka potężna zmiana musiała się dokonać w psychice polskiej od czasów Chrobrego kiedy zbudowano Wielką Polskę, zdobywano ziemie, podbijano ludy, do tej chwili kiedy Fryderyk II zaleca obierać Rzeczypospolitą jak głowę kapusty „liść po liściu — miasto za miastem“.

Istotą tej zmiany jest może to, co genialnie analizuje Karol Libelt. Właściwością naszej polityki — jest według wielkiego Poznaniaka — grzeczność, która w życiu politycznym jest słabością, „a stać się może nawet upodleniem“. Ludzie w polityce grzeczni, są to „po większej części charaktery słabe, łagodne, potulne“.

Dzisiaj jesteśmy grzeczni, ale nie zawsze tak było i tak nie będzie, wiary dodaje nam myśl o Polsce Chrobrego. Była to Polska Wielka obszarem ziemi i charakterem jej mieszkańca.

* * *

Adolf Hitler kontynuuje politykę krwi i żelaza swoich przodków germańskich. Nikt w świecie nie ma co do tego złudzeń. — My też musimy się ich pozbyć. W antagoniźmie polskoniemieckim Hitler swego ostatniego słowa jeszcze nie powiedział. Lecz słyszeliśmy pierwsze jego słowo. Przyszły wódz Wielkich Niemiec pisał w więzieniu w Lansbergu am Lech tak: (Mein Kampf. str. 742): „My zaczynamy tam (naszą politykę zagr. — przyp. tłum.) gdzie się przed sześciuset laty zatrzymano. **Wstrzymujemy stały ciąg Germanów na południe i zachód Europy i kierujemy wzrok na ziemie wschodnie.** Zamykamy ostatecznie przedwojenną politykę kolonialną, handlową i przechodzimy do polityki ziemi (Bodenpolityk) przyszłości“. — Przypominamy te słowa dlatego, że kanclerz Hitler jest jednym z tych mężów stanu, którzy realizują swoje plany. Jak dotąd udawało się. W naszych oczach Niemcy potężnieją z dnia na dzień. W swoim marszu na Wschód, który chwilowo jest niemieckim snem mają jednak Niemcy pewne doświadczenia.

Przypominamy... Wielki, potężny cesarz rzymski narodu niemieckiego potknął się o dzikiego, w puszczach zaszytego zuchwalca, zwanego Chrobrym.

Po tysiącu lat dzieje się powtórzą...

Dokona tego Naród, który zwykł ze swoich świętych progów domowych budować twierdzę...

Zygmunt Gałkowski



Nasza zachodnia granica

W-ny

Pan Dr Luck

w Poznaniu

Przemawiał Pan, Herr Doktor, ostatnio w Bydgoszczy na zebraniu publicznym, — urządzonym przez „Deutsche Vereinigung". Słyszałem to przemówienie i śpieszę donieść, że było ono rewelacyjne. Tak, Herr Doktor, rewelacyjne. Mówił pan wówczas:

„Kiedy Holendrzy do kraju przybyli, zostali przez Polaków przezwani „kuse diabły", jakoże krótkie nosili marynarki, wówczas, gdy Polacy w długich chadzali. Kiedy Polacy spostrzegli, że krótsze marynarki są praktyczniejsze, przejęli ten zwyczaj od Niemców i dzisiaj żaden mężczyzna nie wie, że moda pochodzi od Niemców. Ale „kusy diabeł" zostało i Polacy wyszydzają i natrzęsają się z Niemców przy każdej sposobności".

Winszuję panu, Herr Doktor! Zaprawdę rewelacyjne!!!

Ale słuchajmy dalej Pańskiego przemówienia:

„Od czego pochodzi przekleństwo „Psia krew"? Otóż kiedy polscy książęta sprowadzali Niemców do kraju, nazywali ich „Holenderska psia krew". I stąd pochodzi wyraz „psiakrew". I przez to, że Niemcy są pilni i pracowici, kpi się z nich i szydzi już od najdawniejszych czasów".

„Czy jest wam wiadomo — mówił Pan dalej — że Polacy nas świniami zowią?... Czy wiecie, że istnieje literatura, która nas stawia w fałszywym świetle? Żeromski, Prus, Sienkiewicz?

A to jest nieprawda, bo my Niemcy nieśliśmy kulturę i wiedzę do tego kraju".

Tak Pan mówił, Herr Doktor Luck. Pominiemy rozważania o „psia krew". (Może badanie krwi dla sprawdzenia?) Zastanówmy się tylko nad ostatnimi cytatami. Żali się Pan, panie dr Luck, że Polacy przyrównują Niemców do świń. A mnie się przypominają wyroki sądowe, skazujące Niemców za obrazę narodu polskiego. Przypominają się czasy, gdy w Poznaniu rządzili się Pańscy ziomkowie, jak szara gęś, gdy — niech Pan słucha, Herr Doktor, uważnie — gdy do obowiązków Niemca w Wielkopolsce należało nazywanie Polaka „polnisches Vieh, polnisches Schwein".

Ale — wracając do Pańskiego odczytu — jeszcze Pan coś powiedział. A mianowicie:

„W Polsce istnieją dwie grupy ludzi... Jedną z nich są Polacy, którzy nas wzywają dla naszej kultury i wiedzy..."

Ma Pan rację, Herr Doktor, że istnieją dwie grupy. Ci, co Niemców wzywają, i ci co z nimi walczą. Jedni tworzą Towarzystwa Polsko - Niemieckie — a drudzy budują Polskę w walce z wami, w obronie swoich dusz.

Tylko, że ci drudzy — to Naród Polski. *Jacek.*

Montowanie „Centro-Ziewu".

W obchodach Święta Ludowego w dn. 5 czerwca wezmą też liczny udział delegacje PPS. oraz w niektórych okolicach kraju delegacje Str. Pracy. Członkowie tych delegacji mają wygłosić odpowiednie przemówienia

Wstrzymać pochód niemczyzny

Bezczelna młodzież niemiecka z J. D. P. pikietuje składy polskie. Na zjazdach partyjnych wzywa się do niekupowania u żydów i u Polaków. Nakazuje się zwalniać służbę i robotników polskich a tę resztkę Polaków jacy jeszcze zostali u pracodawców Niemców zmusza się do posyłania dzieci do szkół niemieckich.

Dość —

Na to jest jedna odpowiedź, może niezbyt dyplomatyczna i uperfumowana!

Niemcy nie dostaną ani grosza z polskiej kieszeni.

* * *

Źle im chyba nie jest, skarżyć się nie mogą, zresztą nie zadzieraliby tak hardo głowy, gdyby nie czuli się spokojnie i pewnie. Trudno jest zresztą narzekać gdy się ma w samej Wielkopolsce:

700 000 ha czyli 22% ogółu ziemi
461 spółdzielni na 881
500 szkół — my, w Niemczech — aż 9
20 gimnazjów — my 1.
335 oddziałów partyjnych
41 078 członków D. V. i J. D. P.
Co miesiąc gdzieindziej zjazdy.

A my u nich:

zatarte napisy polskie na krzyżach,
zakazy zebrań,
zakazy przedstawień,
zakazy zabaw.
20 000 odwołań od krzywdzących zarządzeń władz niemieckich,
aresztowania,
przetrzymywania w więzieniu bez sądu.

Siła żywiołu niemieckiego na naszych kresach zachodnich nie wzmacnia naszego oporu przeciw fali niemczyzny z zachodu. Słabe byłyby rusztowania Polski, gdyby się miała opierać na młodych Niemcach — obywatelach polskich — uciekających od służby wojskowej, gdyby się miała opierać na pieniądzach niemieckich fabrykantów, — którzy część swoich zarobków wysyłają na dozbrojenie armii niemieckiej — na „Wehrabgabe".

Nie ustępliwa polityka wobec mniejszości niemieckiej, ale rozwój i potęga żywiołu polskiego jest murem dzielącym Polskę od Niemiec.

* * *

Społeczeństwo polskie dotychczas nie wypełniło obowiązku obrony polskości, nie przejęło się myślą, że trzeba popierać przede wszystkim i tylko swoich.

Gdyby było inaczej — czyż mogłoby:

istnieć 15 browarów niemieckich, które jak np. browar Tychy, używają nazwy „największy browar polski"?

Czy mógłby w Poznaniu jeszcze dłużej istnieć p. Dawidowski ze swoją śniadalnią, który, — wstyd mi pisać — układa jadłospis w języku niemieckim i dziwić się potem, że z Niemiec przychodzą pozdrowienia dla Niemców w Polsce — „in Deutschpolen".

Czy nie czas wreszcie porzucić przesadną usłużność, chętne odpowiadanie po niemiecku z czym się na każdym kroku Niemiec w Polsce spotyka?

To przecież ubliża naszej godności wobec szykan jakie naszych braci spotykają w Niemczech.

* * *

Niemcy rozpoczynają planowe uderzenie w polskość kresów zachodnich.

nabywają ziemie — aby mocniej się usadowić.

rozbudowują przemysł — aby rządzić gospodarczo.

bojkotują Polaków — aby przez to silniej zespolić swoje szeregi a nam nic nie dać.

urządzają manewry polityczne — aby podnieść sprawność organizacyjną i okazać Hitlerowi, że są gotowi na jego wezwanie.

Mylą się jednak, jeśli sądzą, że nie będą musieli się cofnąć — naród polski jest zorganizowany i podejmuje rzuconą rękawicę.

Gdy postanowi — wykona, a jak?... to zobaczymy!

Z.

Kijem po mrowisku

Uderzyć w stół, nożyce się odezwą. Nie długo czekaliśmy na ujadanie politycznych piesków.

Dmowski już ongiś zastanawiał się, co to znaczy, że jak na komendę wszyscy, ale to literalnie wszyscy od legalistów, konserwatywnych po czerwonych P. P. Siaków, zaczęli jego i tworzony przez niego ruch obrzucać stekiem wyzwisk i o szczerstw. Odszukał zakapturzonego wroga — pod znakiem kielni i młota.

Dzisiaj nic się nie zmieniło — źródło strutej demokracji jeszcze nie wyczerpało się. Toczy się strumień soczystych epitetów na głowy wyklętych „endeków". Ogarnął kogoś szał furii na widok wzrastającej imponująco — organizacji narodu — Stronnictwa Narodowego.

Gwoździem zaś do trumny stała się ulotka — jakoś bardzo trafna, skoro tyle szumu i popłochu narobiła w tym mrowiu syzyfowych pracowników partyjnych.

Socjaliści, Tur, Wici, Stronnictwo Ludowe i Pracy a i lewica sanacyjna, bardzo nieudolnie wyrzekają się swego pochodzenia masońskiego i komunistycznego steru. Wyzwiskami bez argumentów w swych brukowcach już dziś niekogo nie uchwycicie.

Nie darmo towarzysz z pod znaku PPS., Stronnictwa Ludowego, Wici, Stronnictwa Pracy z Nakła czy Chodzieży albo Żegrza pięść podnosi, cześć towarzyszom głosi, pochwala mord luboński i gani endeków, że stłukli komunistów przy ul. Różanej i to sromotnie. Znamy się na takich gagatkach — nauka nie idzie w las — dobrze ich wyszkolili pejsaci towarzysze.

Na nic się zda „judofobia" p. Hallerów, bo drugi towarzysz p. Paderewski na ich rzecz koncertuje w Paryżu, p. Popiela oszczerczy atak na „masońską" politykę „führerów endeckich" — psie głosy nie idą pod niebiosy. Pana Mikołajczyka — ludowego asa popis w Zoologu to tylko potwierdzenie demokratycznej konsolidacji pod znakiem sjonu.

Nie do pozazdroszczenia, tylko ubolewania godne, że są jeszcze Polacy, którzy pozwalają podobnie zgranym oszustom partyjnym zamydlać sobie oczy.

A. W.

Pomorze wraca do formy

Życie Narodu Polskiego na ziemi pomorskiej obecnie po erze Kirtiklisowej, wygląda jak gmach po pożarze.

Jest odprężenie coprawda, — no bo już era Kirtiklisowa minęła. Ale radości u Narodu trudno się doszukać.

A jak zachowuje się ludność niemiecka?

Istnieje u niej wielka dyscyplina organizacyjna. Nieomal każdy Niemiec należy do organizacji niemieckiej, bądźto politycznej, bądź gospodarczej.

O sprawności kontroli swoich ziomków i trzymaniu ich w ryzach niechaj świadczy jeden fakt: w Jabłonowie Pomorskim miał Niemiec — obywatel niemiecki rzeźnictwo. Podochocony alkoholem publicznie wypowiedział swoją krytykę „Führera". Nie trwało trzy miesiące a musiał swoje przedsiębiorstwo zwinąć i pojechać do „Vaterlandu" by za nieopatrzne słowo odpokutować.

Nie o to nam chodzi, że musiał pójść, gdyż z wielką radością widzielibyśmy gdyby wszyscy Niemcy poszli. Ale fakt ten podajemy dla stwierdzenia, jak daleko sięga zagraniczna „opieka" nad Niemcami w Polsce.

A co robią Polacy?

W autobusie na linii Jabłonowo-Brodnica zaobserwowałem takie zachowanie się Niemców. Jeden z nich, młody około trzydziestoletni gospodarz rozpoczyna rozmowę w języku niemieckim. Obok siedzący obywatele w rozmowie tej wzięli udział. Zainteresowałem się, czy wszyscy są Niemcami a otrzymałem odpowiedź, że tylko jeden z nich jest Niemcem. Sprowokowałem Niemca, by mówił po polsku i otrzymałem odpowiedź językiem polskim dość dobrym dialektem. Na zapytanie, dlaczego nie posługuje się językiem polskim w Polsce oświadczył mi butnie, że nie potrzebuje, bo obywatele z nim chętnie rozmawiają językiem jego ojczyzny.

Tak wygląda buta germańska na ziemi pomorskiej.

Stronnictwo Narodowe przeciwstawia się skutecznie naporowi niemczyzny, uczyniłoby to z jeszcze lepszym skutkiem gdyby mu w tym nie przeszkadzano. Gdy weźmiemy odpowiedzialność całkowitą za teren Pomorza wtenczas ukrócimy butę germańską i polską usłużność.

Feliks Holasz.

Co nam obca przemoc wzięła

Dmą w żydowską trąbę

Socjaliści — Stronnictwo Pracy — Stronnictwo Ludowe

Masy pamiętają swoich dobroczyńców".

Jak gdyby na komendę, słyszymy dziś ze wszech stron, znane już melodie, wygrywane na instrumentach masońskich: demokracja, równouprawnienie mas, wyzwolenie ludu z pod jarzma kapitału nowe wybory do sejmu itd., począwszy od Klubu Demokratycznego (z osławionym prof. Michałowiczem, obrońcą żydów na czele), po przez Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Ludowe, PPS. i inne.

I dziwnym jest tu zbieg okoliczności, że ci sami, którzy kiedyś byli zdolni wepchnąć masy w otchłań nędzy, którzy zgotowali niejednej jednostce śmierć głodową, że ci sami panowie, dziś znowu na nowo śpiewają o wyzwoleniu mas.

Sądzić wypada, że cierpią oni na zanik pamięci, łudząc się, że masy nie znają ich niecnych wyczynów, że lud zapomniał o „wiekopomnej" reformie rolnej, stworzonej przez jeden wieczór, przez w-prezesa ludowców, Dąbskiego, a uchwalonej przez ludowców, socjalistów i żydów, która miała lud uszczęśliwić, dać dobrobyt, a która w rzeczywistości wprowadziła biedę, dzięki której z roku na rok rósł procent nieuprawionej roli, dzięki której prowadzono rabunkową gospodarkę w lasach państwowych, dzięki której żaden z chłopów, przy pomocy rządu, nie otrzymał ani jednego morga ziemi.

Murzyńska moralność demokracji

Panowie ci, umieli, posługując się handlarzami, kupować konie w jednej miejscowości i sprzedać je o kilka tysięcy złotych drożej w drugiej miejscowości, w tym samym powiecie, w celu „przysporzenia inwentarza". Było dopuszczalne, że z ramienia ministerium, majętność Zielizna pow. Radzyń, wydzierżawił żyd, p. Stern i on dopiero poddzierżawiał grunta chłopom, zarabiając na nich sowicie — wszak to również w ich znaczeniu demokracja...

Pamiętamy dobrze okres demokratycznych rządów ludowców i socjalistów, gdzie co kilka dni zmieniano gabinety, gdzie z sejmu uczyniono jarmark, gdzie warcholstwo miało górę nad zdrowym rozsądkiem, gdzie egoistyczne dążenia osobiste i partyjne usuwały w cień poczucie patriotyzmu, poczucie dobra narodu a nawet honoru i zwykłej ludzkiej godności.

Demokracja — parawanem żydostwa.

Wiemy dobrze, doświadczeni minionymi latami, że skoro demokracja w ustach i zrozumieniu tych wszystkich, o których wspomniałem, to nie równouprawnienie mas, a uprzywilejowanie żydostwa i partyjnych towarzyszy, to torowanie drogi do władzy masonerii, a pognębienia narodu, to nie wyzwolenie się z pod jarzma kapitału, ale wyzysk ludu przez żydowsko-socjalistycznych magnatów, to nie wprowadzenie zdrowych elementów do ciał ustawodawczych i wykonawczych a ulokowanie tam warchołów, którzy tak jak przedtem, mają frymarczyć narodem;

wiemy, że ich demokracja, to nie ochrona naszej religii, a danie zupełnej, swobodnej możności szerzenia bezbożnictwa i komunizmu, to rozwój komunistycznych lig „obrony praw człowieka i obywatela", to cieplarniana atmosfera, dla wolnomyślicielskich związków.

Anarchia „demokratyczna".

Wiemy o tym dobrze, może nawet za dobrze, że ich demokracja, to rozpętanie zawieruchy strajków, walk bratobójczych, rewolucji, to wywieszenie czerwonych płacht, to upadek dumy i siły narodu.

I dlatego, że jesteśmy świadomi, co kryje się za tym parawanem, że znamy aż nazbyt dobrze dyrygenta, pod batutą którego wszystkie te partyjki wspólną śpiewają melodię, że znamy tę sprężynę, którą na zawołanie uruchamia się wszystkich polityków i partyjnych krzykaczy, dlatego mówimy owszem — demokracja, ale narodowa, to znaczy ta, która da Polakom, jako prawym gospodarzom, przywileje, usuwając na plan drugi a nawet trzeci obce naleciałości, która wszystkich tych, którzy do nas przyjechali jako goście, tak ich też traktować będzie, co zależne jeszcze będzie od zachowania się tego gościa.

Nasz program.

My myślimy i dążymy do innego ustroju, do ustroju który zagwarantuje religii katolickiej stanowisko panujące, który zagwarantuje, że rządy będą wyłącznie w rękach prawdziwych, nie tylko z nazwy Polaków, który zagwarantuje uwłaszczenie mas, rozwój drobnego rzemiosła, a likwidację kartek, koncernów, monopoli i innych hien życia gospodarczego.

Ustrój narodowy, który nie będzie przesiąknięty partyjniactwem, troską o kieszenie i żołądki krzykaczy partyjnych, ale którego zadaniem naczelnym będzie troska o dobro całego narodu polskiego, który nie zna antagonizmu dzielnicowego, a obywateli oceniać będzie według wartości moralnych i zawodowych.

Żeby jednak móc to przeprowadzić, musimy mieć ludzi nieskazitelnych, ludzi o wysokich wartościach moralnych, wypracowanych społecznie, żyjących z narodem, ludzi którzy z tego narodu wyszli.

Takich ma Stronnictwo Narodowe.

Henryk Petermann.

RZESZA NIEMIECKA UWAŻA SIĘ ZA PROTEKTORA WSZYSTKICH NIEMCÓW, NIE WYŁĄCZAJĄC TYCH, KTÓRZY ŻYJĄ POZA GRANICAMI RZESZY.

KTO ICH NAPADA, TEN NAPADA RZESZĘ — I BĘDZIE MIAŁ NAPRZECIW SIEBIE RZESZĘ Z JEJ ARMATAMI GOTOWYMI DO STRZAŁU. **Göring.**

Rządy sejmokracji

...Kiedy w latach 1919, 20 i 21 panował w Polsce głód i rząd zmuszony był dostarczyć żywności dla kraju (a dostarczał jej przede wszystkim ośrodkom przemysłowym, i miastom, gdy uboga ludność wsi pozostała bez opieki) wówczas poseł Pluta (Piast) zwrócił się w tej sprawie do Witosa (również Piast) i otrzymał taką odpowiedź ...ludności na wsi rząd nie może dać żywności, gdyż nie ma z czego, rewolucji zaś nie ma się co bać, bo gdy się da na wieś jednego żołnierza z nabitym karabinem — to wystarczy, no a choćby trochę z głodu wymarło, to trudno...

* * *

P. Jakób Pawłowski (Piast) urzędnik lasów państwowych, członek spółki „Zagroda", wespół z niejakim p. Welszerem, dają jakiemuś p. Hutterowi, który miał z dyrekcją lasów umowę na kupno drzewa, 1.700 m³ drzewa, na otarcie łez, dlatego, że drzewo przeznaczone dla p. Huttera potrzebowała właśnie spółka „Zagroda".

* * *

...Przy eksploatacji lasów państwowych, drzewa nie nadające się na budulec, pozwolono „Zagrodzie" eksploatować jako drzewo opałowe, z tym, że 35 pct miał otrzymać rząd a 65 pct jako zysk przedsiębiorców.

* * *

...W roku 1919, mieliśmy około sześć milionów hekt. ziemi, leżącej odłogiem; w roku 1920 w początkach dopiero rządów ludowców, cyfra ta dochodzi do ośmiu milionów...

Wynotowałem tylko tych kilka faktów, aczkolwiek podobnych możnaby wyliczyć dziesiątki, dla udokumentowania tego, co wyżej powiedziałem, dla zobrazowania do brodziejstw rządów partyjnych.

— szablą odbierzemy!

UZUPEŁNIAJMY WIEDZĘ POLITYCZNĄ

Masoneria — siłą demokracji.

Traktując ewolucję polityczną Polski w związku z ewolucją całej Europy — bo inaczej zrozumieć jej niepodobna — trzeba w ocenie jej czynników zacząć od tego, który w zachodniej Europie zajmuje dotychczas stanowisko panujące, tj. od t. zw. demokracji, która usiłuje ocalić ustrój parlamentarny i której główną siłę stanowi organizacja masońska.

Dmowski „Przewrót".

Parlamentaryzm.

Wie ona (masoneria zachodnia), że zniszczenie parlamentaryzmu jest źródłem wielkich cierpień dla masonerii w Polsce...

Dmowski — tamże.

Żydzi mają kłopot.

Szerzenie się ustroju parlamentarnego w świecie szło wszędzie równolegle z rozrostem masonerii i rozwojem potęgi żydowstwa.

To też żydzi, popierając obecny rząd w Polsce, jednocześnie suszą sobie głowy nad sprawą ocalenia demokracji i parlamentaryzmu....

Dmowski — tamże.

Rola socjalistów.

Wobec niezdecydowanego stanowiska naczelnego dowództwa w sprawie wysłania pomocy dla Lwowa, posłowie Związku Ludowo-Narodowego na tajnym posiedzeniu Sejmu w dniu 11 kwietnia 1919 r. postawili kategoryczne żądanie i Sejm uchwalił udzielenie skutecznej pomocy dla obrony ostatecznej Lwowa, ostrzeliwanego wówczas przez hajdamaków i zaopatrzenie go należycie w żywność; pamiętać należy, że socjaliści, zwłaszcza Moraczewski, który wygłosił aż godzinną mowę, domagali się wtedy porozumienia z hajdamakami, którzy naszych jeńców mordowali i pastwili się nad ludem polskim, żyjącym pod ich rządami.

Front demokratyczny.

W skład folksfrontu w myśl planów żydostwa mają wejść: lewica sanacyjna wraz z klasowymi związkami sanacyjnych robotników (Z. Z. Z.) socjaliści (PPS) i ich związki klasowe i coraz silniej współpracujące z socjalistami pod wpływem masońskiej góry, Stronnictwo Ludowe, oraz oczywiście komuna czystej krwi, która w stosownym czasie objęłaby nad całym „folksfrontem" komendę. Pod nazwą Frontu Ludowego żydzi anarchizowali życie we Francji i przeprowadzili rewolucję komunistyczną w Hiszpanii. Po tych odstraszających przykładach działania „folksfrontu", a zwłaszcza po strasznej bratobójczej rzezi w Hiszpanii — nazwa Frontu Ludowego przestała być dla wielu naiwnych przynętą, a poczęła działać odstraszająco. Dlatego żydzi porzucają dziś w Polsce nazwę „Front Ludowy", a poczynają łączyć zależne od siebie partie pod nazwą „Frontu Demokratycznego".

Absolwentów kursu politycznego

przy Zarządzie Grodzkim Stronnictwa Narodowego w Poznaniu

pod redakcją Leona Pyszyńskiego.

Zakładajmy świetlice

Organizacja nasza pomimo, że jest organizacją polityczną, ma jeszcze ten cel, by każdą jednostkę Narodu Polskiego wychować w duchu narodowym i katolickim. Jest widoczne, że członkowie naszej organizacji rekrutują się po większej części z masy robotniczej i chłopskiej, z ludzi, którzy nie mogli osięgnąć takiego, jakiego by sami pragnęli wykształcenia i wychowania. Powodem u jednych jest to, że musieli dość wcześnie opuścić mury szkolne dlatego, by przyjść z pomocą swej rodzinie przez zarobkowanie, u drugich, że rodzice nie kładli zbyt wielkiej wagi na wychowanie i wykształcenie swego dziecka, przez co dane dziecko wychowywała i uczyła ulica. A wiemy, że ulica jest nauczycielem wszystkiego złego. Aby zaradzić temu złu i przyjść tym ludziom z pomocą obowiązkiem naszym jest zakładanie świetlic.

Jak pracować w świetlicy?

Świetlica powinna mieć wewnątrz wygląd miły i estetyczny, dlatego, że ma być ona schroniskiem i wypoczynkiem dla tych, którzy go po trudach swej całodziennej pracy zawodowej nie mogą znaleźć w domu, ze względu na ciasnotę mieszkania, ma być ona też przybytkiem nauki, wychowania i rozrywki.

W świetlicy powinny być czasopisma narodowe i katolickie, książki naukowe i poważna beletrystyka. Gry takie jak: szachy, warcaby, ping-pong i inne. W żadnej mierze nie wolno dopuścić, by w świetlicach grywano w karty wzgl. inne gry hazardowe. Powinny być wykłady naukowe, referaty polityczne, społeczne i pogadanki. — Wykład wzgl. referat nie powinien trwać dłużej jak ½ godz. codziennie, by przebywanie w świetlicy nie było dla tych ludzi nużące. Wskazanym jest także, by w świetlicy odbywały się zajęcia praktyczne.

Korzyści z świetlic są te, że członkowie mniej przebywają na ulicy i w nieodpowiednim towarzystwie, przez co więcej z sobą się zbratają i tworzą jedną wielką rodzinę narodową.

Przecież celem nie tylko naszej organizacji, ale każdego poszczególnego członka S. N., powinno być, by w szeregach naszych było jak najwięcej ludzi wychowanych w duchu narodowym i katolickim.

Bolesław Trawiński.

Nasz kurs

Ostatni kurs instruktorów politycznych przy Zarz. Grodzkim S. N. w Poznaniu jest najlepszym sprawdzianem siły miejscowego ruchu. Jeżeli bowiem zważymy, że kurs ukończyło około 18-tu uczestników, czyli 18-tu nowych instruktorów, to jest to dowód siły ruchu narodowego na terenie m. Poznania.

Kurs stał na wysokim poziomie i objął całokształt zagadnienia życia polit., gospod., kulturalnego oraz wielkich problemów społecznych. Poza ogólnymi wiadomościami i wydarzeniami historycznymi z punktu interesu narodowego dał nam zdrowy pogląd na sprawy i wydarzenia dnia dzisiejszego, oraz na zadania, jakie przed nami są do spełnienia. Poza tym, nauczyliśmy się niezwykle szybkiej orientacji, która w obecnych warunkach jest niezbędną do kierowania pracą na pewnych odcinkach.

Ta osiemnastka kursistów jest doskonale zgrana i wzajemnie się uzupełniającą grupą.

Po kursie tym czujemy się jak gdyby po ożywczej kąpieli, oddychając czystem, narodowem powietrzem pełni wiary i nadziei w lepszą przyszłość, do której zdążamy. Prócz tych różnych i wielkich zagadnień nauczyliśmy się nowych form organizacyjnych, które będziemy wcielali w życie naszego ruchu.

Ożywieni silną wiarą w moc i potęgę ruchu narodowego, pójdziemy prowadzić między lud polski akcję uświadamiającą i jednać ich dla idei Wielkiej Polski, by w dniu chwały i zwycięstwa przytłaczająca większość narodu polskiego była zorganizowana w szeregach narodowych.

Zadanie nasze spełnimy z całą sumiennością. Wiemy, że w pracy naszej będziemy napotykali wiele przeciwności, że nieraz będziemy się potykać przez podstawione nam kłody, wiemy, że może nieraz będziemy nawet w niebezpieczeństwie życia. Nic nas jednak w pracy zrażać nie będzie, potęga naszego zapału, wiary i młodości załamie wszystko i pozwoli doczekać upragnionego zwycięstwa.

A więc Szczęść Boże w pracy dla Wielkiej Polski.

Kasprzak Witold.

Pierwszy występ

Z polecenia kierownika kursu politycznego, zostałem przy końcu lutego wysłany na zebranie plenarne jednego z podmiejskich kół S. N. Nie znając dokładnie drogi poprosiłem kol. Stróżyńskiego z naszego koła aby mi towarzyszył. Wybraliśmy się dość późno i w obawie opóźnienia na zebranie, rozpoczęliśmy bieg naprzełaj przez rozmokłą łąkę.

Proszę sobie wyobrazić bieg przez mokrą łąkę. Gdyśmy się znaleźli po drugiej stronie, okazało się, że trzeba wrócić, bo zgubiliśmy kalosze, trzeba iść znowu z powrotem aby ich poszukać. Aby nadrobić spóźnienie, jeszcze więcej straciliśmy drogocennego czasu. Po dojściu na miejsce zebrania, okazało się, że jeszcze nikogo z członków tamtejszego koła nie ma.

Zebranie było zwołane na 2,30 a rozpoczęło się dopiero po 3-ciej. — Myślę, że cechą naszej organizacji powinna być punktualność. Już ze względu na naszych nieprzyjaciół powinniśmy się starać o ścisłą punktualność.

Z powodu zbyt późnego rozpoczęcia zebrania, proszono nas, abyśmy nasze przemówienia skrócili, a że prócz mnie, było jeszcze dwóch mówców, więc musiałem się ograniczyć z mojem przemówieniem do minimum.

Przed przyjściem na powyższe zebranie rozmawiałem z jednym z wytrawnych prelegentów i on mi narobił wielkiego strachu, że przy pierwszym przemówieniu będą się nam kolana trzęsły — lecz okazało się, że to wcale nie jest tak źle.

Polecam wszystkim kolegom, którym czas pozwala, aby na następny kurs zaczęli chodzić, bo organizacja nasza potrzebuje jak największej ilości prelegentów, bo pole działania jest bardzo szerokie i stale potrzeba nowych prelegentów z powodu liczebnego rozrostu naszej organizacji.

Czołem!

Wiktor Biniakowski.

Między sobą

Idę ulicą w zamyśleniu. W pewnym momencie podrywa mnie dziarskie pozdrowienie „Czołem" — kolegi, również uczestnika kursu politycznego S. N.

Przypadek zrządził, że obaj dysponowaliśmy czasem, więc przy pięknej pogodzie wybraliśmy się, aby zaczerpnąć świeżego powietrza za miastem.

Omawiamy wrażenia z obchodu 3 maja. W pewnej chwili, kolega mój mówi z zapałem:

— A jednak wyglądaliśmy wspaniale.

— Jedno mię tylko zastanawia, — odpowiadam, że mimo tak wielkiej i tak widocznej sympatii społeczeństwa, wyrażanej oklaskami i rzucaniem kwiatów — mimo tak wielkiego zbratania społeczeństwa z nami bez wymuszanej konsolidacji, pewne czynniki wszelkiemi siłami starają się zahamować nasz pochód do zwycięstwa.

— Tak! To jest co najmniej zastanawiające, że nie rozporządzamy nowoczesnymi środkami propagandy, jak radio i dobrze subwencjonowana prasa, że nie wydajemy wielkich su mna „wodzów" a przecież robimy rzetelną konsolidację narodu. Bez fikcji.

— No, trzeba przyznać, że i społeczeństwo ma już dość utartej demagogii i jest wysoko uświadomiona politycznie. To się daje zauważyć również i na prowincji.

— Co do uświadomienia chłopa, to mogę koledze odpowiedzieć własnymi spostrzeżeniami. Naprawdę przyjemnością jest jechać na wieś z referatem i podyskutować z rolnikami, którzy z niecierpliwością oczekują zwycięstwa idei narodowej i z prawdziwą troską opowiadają o dzisiejszej sytuacji.

Widząc ten wielki, zwycięski pochód jasnych koszul na wszystkich odcinkach życia narodu a w przeciwstawieniu nieudolną konsolidację, wyrywa się nam mimowoli z piersi okrzyk: „Już zwycięstwa dzień nadchodzi!".

Cz. Kulczewski. *T. Rubach.*

Im więcej umiesz — tym więcej dasz Narodowi.

Wszędzie Twoja dźwięczy chwała

Z radością w duszach powitaliśmy ten najpiękniejszy ze wszystkich miesięcy w roku, poświęcony N. M. Pannie, miesiąc kwiecia i zieleni — maj. Chcąc uczcić Bogarodzicę przybrał wygląd uroczy, umaił nam pola, obsypał kwieciem ogrody, a serca nasze napełni nadziemską radością. Cieszy się dzisiaj wszelkie stworzenie, gdyż słońce maja ma tę moc, że osusza każdą smutku serca łzę. Pochylony wiekiem staruszek utęskniony za rankiem maja, cieszy się, że może jeszcze raz, z młodymi wielbić Marię. Kwitnące bzy, zielenią przybrane drzewa i nasze pieśni maryjne, podnoszą na duchu i radują serca ludzkie.

Wśród tych podniosłych nastrojów ducha, każdego wieczora schodzi się nasz wierzący Naród do świątyń, lub przydrożnych figur i krzyżów, by na cześć Marii wyśpiewać litanie i pieśni pobożne. Nie ma bowiem pod słońcem drugiego narodu, któryby tak wielbił, czcił i kochał Marię, jak my Polacy.

Świadkami tej osobliwej czci i miłości są i te oczy polskie, które tylekroć łzami zroszone ku Marii i Jej obrońcom się zwracały, i te usta polskie co w wszelakich potrzebach imię Marii wymawiały. Dalej i te ręce polskie, które często omdlałe i wychudłe unosiły się z błagalną prośbą do Marii, jako swej Pocieszycielki, Patronki i Królowej. Wreszcie to serce Polaka, co w każdym utrapieniu u stóp Marii szukało pociechy i ukojenia, te stopy polskie co tak często o suchym kawałku chleba pielgrzymowały i pielgrzymują do Tej co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie.

W chwili gdy nasi sąsiedzi rozdarli naszą ojczyznę i wówczas nasz naród pomny na orędownictwo swej królowej prosi Ją o wolność.

I dziś ją ma.

Zaczerpnąwszy u stóp Marii nowych sił do dalszej walki nad Wielką Polską, z pozdrowieniem Maria śmiało pójdziemy w bój ufni, że Maria doda nam sił, aby wkrótce ujrzyć Polskę Wielką — Narodową — Katolicką.

Zygmunt Cieminiejewski.



Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

JAN OWIDZKI

Samochód pędził długą aleją ocienioną gęstym szpalerem topoli. Za nim toczył się szarawy wąż kurzu, świecąc swymi drobinami w promieniach słońca. Kilometr przed lotniskiem zboczyli w polną drogę i pozostawiwszy w krzakach samochód, ruszyli na przełaj do bramy.

Gonsalez okazał przepustki, — wartownik zasalutował i spokojnie, nie zaczepieni przez nikogo, podążyli do startujących maszyn.

Eskadra ruszała do powietrznej walki. Jedna po drugiej maszyna sunęła po ziemi i odrywając powoli ogon od ziemi biegła w powietrze. Wystartowali wszyscy, tylko w jednym z samolotów zdarzył się drobny defekt i opóźnił odlot. Mechanicy skończyli poprawki i po zapuszczeniu śmigła wracali do hangarów. Jeszcze minuta, jeszcze dwie i ostatni samolot odleci. Do pilota podeszło dwóch mężczyzn i wyższy z nich zapytał się o coś. Pilot wychylił się nieco z kabiny, aby usłyszeć pytanie, a wtedy spojrzenia mężczyzn skrzyżowały się błyskawicznie i...

Pedro chwycił pilota za kark, wyciągając go z kabiny, zdusił za gardło i odrzucił na bok. Leon już siedział w maszynie, która poczęła biec przed siebie. Dopaść samolotu i wskoczyć do kabiny było dla Pedra igraszką. Natychmiast zwiększył dopływ gazu i samolot prawie prostopadle wystartował do lotu.

Spojrzeli w dół. Od hangaru biegły wymachując groźnie rękami coraz drobniejsze postacie, — gdzieś z boku warczał karabin maszynowy, ale odległość ich od ziemi stale rosła.

Po pięciu minutach lotu znaleźli się poza Madrytem. „Czerwona" obsługa dział przeciwlotniczych, poznając swoje znaki i barwy na skrzydłach samolotu nie strzelała, niebezpieczeństwo więc groziło tylko ze strony powstańców. Pierwszym zatem czynem lotników było wywieszenie białej płachty, na znak gotowości poddania się. Teraz jako tako zabezpieczeni przed pociskami, mogli zastanowić się nad trasą lotu. Do Burgos w linii powietrznej mieli 240 km., jednakże na tej drodze wznosiły się dwa wysokie pasma górskie: Sierra de Guadarrama i Sierra dela Demanda. W obecnej porze lotu napotkać mogli nad szczytami burze i trąby powietrze, których naporu samolot nie przetrzymałby. Zdecydowali zatem, że najbezpieczniej będzie Sierra de Guadarrama, przekroczyć w dolinie Granii a stamtąd wreszcie podążyć na północ. Punktami rozpoznawczymi miała być rzeka Duero, płynąca wśród jarów wyżyny starokastylskiej, miasteczko Lerma, leżące nad dopływem Pisuergo i wreszcie Burgos.

Pedro sterował. Leon zaś, wpatrując się bacznie w mapę i odnajdując szczegóły terenowe, — wskazywał kąty lotu.

— Nie możesz sobie, Pedro, wyobrazić różnicy, jaka istnieje między życiem na terenach wyzwolonych a życiem pod jarzmem komunistów — dzielił się Leon swymi spostrzeżeniami z towarzyszem. — Na terytoriach „czerwonych" ukazanie się samolotu powoduje przerwanie pracy, szukanie schronienia, panikę na drogach i w miasteczkach, — podczas gdy tutaj nasz przelot nie budzi żadnej trwogi.

— Nic w tym nie ma tajemniczego. Mieszkańcy Hiszpanii narodowej wierzą w skuteczność wysiłków swych obrońców, czują się bezpieczni i przekonani, że opiekuje się nimi rząd prawdziwych patriotów. A tam — pogardliwie kiwnął Pedro głową w stronę Madrytu — jeden drugiemu nie wierzy, wszędzie węszy się zdradę i podstęp, a w rezultacie mieszkańcy mają dość głodu, represji, hulanek dygnitarzy i okropności wojennych, no i czekają z utęsknieniem na przybycie gen. Franco.

— I tylko złości ich wolne posuwanie się naprzód wojsk narodowych — zaśmiał się Leon.

— Mój drogi! Nie znają po prostu techniki wojennej. Minęły czasy szybkich marszów. Obecnie każdą piędź ziemi zdobytej opłaca się nie tylko krwią, ale wiele, o wiele więcej wysiłku trzeba włożyć w ponowne uporządkowanie i wciągnięcie w tryby produktywnej pracy narodu. Bo wojnę toczy się zawsze na dwóch frontach. Jeden zewnętrzny — z wrogiem, a drugi wewnątrz kraju. Walczący żołnierz musi czuć za sobą potęgę swej ojczyzny, musi być przeświadczony, że jest narzędziem w ręku narodu. Zjednoczony, zespolony w dążeniu do jednego celu naród jest właśnie siłą decydującą o zwycięstwie. A „czerwoni" uzurpatorzy wprowadzając na swych terenach dyktaturę sowiecką muszą walczyć nie tylko z narodowcami, ale jednocześnie siłą trzymać rzesze ludności w ryzach. I rezultatem jest stałe, nieugięte parcie naprzód gen. Franco. Ale niedługo, nie-długo mój drogi...

Zapanowało milczenie. Leon napowrót bacznie obserwował trasę lotu, a Pedro zdecydowanie prowadził samolot.

Mijały szybko minuty, zbliżając przyjaciół do Burgos. Do stolicy narodowej Hiszpanii.

VII. Do dyspozycji p. generała!

Miarowo obracał się na swej stalowej osi wielki nowoczesny aparat podsłuchowy. Trzy olbrzymie tuby wytężały swe uszy, by podchwycić najdalszy, najsłabszy nawet warkot silnika. Obsługa, zmieniająca się co 3 godziny czuwała pilnie i natychmiast przekazywała wszelkie meldunki do kierownictwa lotniska.

Zadzwonił dzwonek aparatu, sygnalizujący podejrzany szmer. Kilka minut pomiarów i meldunek był gotów.

Kierownik lotniska odczytał kartkę:

„80 klm na południe. — Szer. geogr. 3° 21'35". Jednomotorowy. Regularny."

Na olbrzymiej mapie Hiszpanii w oznaczonym punkcie zatknięto szpilkę z główką w kształcie samolotu. Telefoniczne rozmowy z kierownictwem brygady lotniczej z lotniskami narodowymi wyjaśniły, że nadlatujący samolot nie wchodzi w skład samolotów powstańczych.

Bateria przeciwlotnicza zaostrzyła czujność.

Kontakt telefoniczny z podsłuchem trwał stale. Szpilka na mapie, zmieniając swe położenie w miarę meldunków, zbliżała się szybko do Burgos.

Podchorąży Jose Zemgano wypatrywał niespokojnie przez lunete przybysza z niebios. Może to jego bateria unieszkodliwi nieprzyjaciela, niosącego śmierć, może to ten samolot wiezie gwiazdki oficerskie... Ręce drżały mu nieco z wrażenia, a z chwilą dojrzenia samolotu serce poczęło niespokojnie walić.

Wydał komendę i wpatrywał się dalej w samolot. Dwa krótkie słowa rozkazu i zawyją działa. Własna moc, własna potęga, — przeświadczenie o możności wydania wyroku śmierci na nadlatujących ludzi upajało młodego podchorążego.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

OGŁOSZENIA na stronie 4-łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. DROBNE ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tym 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrobotnych narodowców: słowo nagł. 10 gr., każde dalsze 5 gr. — Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godziny 10-tej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. **Redaktor: Zdzisław Wardein. Poznań.**

[illegible]

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ-miasto

Zebranie Koła S. N. tarołęka odbyło się w środę, dnia 11. V. Referat wygłosił kol. yszyński.

Zebranie Koła S. N. Stare Miasto odbyło się wczwartek dnia 12. V. 38. Referat wygłosił kol. Odrobny.

Zebranie Koła S. N. Dębiec odbyło się w piątek, dnia 13. V. 38. Referat wygłosił kol. Pyszyński.

Koło S. N. Jeżyce obchodziło w niedzielę, dnia 15. V. 38. podwójną uroczystość 5-lecia swego istnienia i poświęcenia proporca. Mszę św. odprawił ks. prob. Heydućki święcąc proporzec, po czym wygłosił do zgromadzonych szeregów S. N. kazanie. Po nabożeństwie odbył się pochód i defilada umundurowanych członków S. N. przed nowo poświęconym proporcem i władzami Koła. Akademię, która zgromadziła przeszło 400 osób — drugie tyle z powodu braku miejsca na sali musiało odejść.

Zagaił kier. Koła Mazurek, oddając dalsze przewodnictwo w ręce delegata Zarz. Okręgowego kol. Wolniewicza. Prezes Zarządu Grodzkiego kol. Dr Wróbel wręczył proporzec kier. Koła i udekorował 30 nowych członków. Referat polityczny wygłosił kier. Koła Śródmieście, — kol. Weber. Życzenia Kołu składali przedstawiciele różnych Towarzystw oraz w serdecznych słowach ks. proboszcz Heydućki, któremu wręczył kierownik Koła zł 49, zebranych wśród członków na budowę nowego kościoła. Uroczystość zakończono Hymnem Młodych.

POZNAŃ-powiat

Zebranie Koła S. N. Glinno odbyło się 15. V. 38. Referat wygłosił kol. Ciemniejewski.

Zebranie Koła S. N. Czerwonak odbyło się 15. V. 38. Referat wygłosił kol. Kasprzak.

Zebranie Koła S. N. Fabianowo odbyło się 15. V. 38. Referat wygłosił kol. Szaroleta.

Zebranie Koła S. N. Konarzewo odbyło się 15. V. 38. Referat wygłosił kol. Chudziński.

NAKŁO

Zebranie Koła S. N. Zabartowo odbyło się w dn. 1 maja br. przy licznym udziale członków. Referat ideowy wygłosił prezes pow. S. N. Jankowski. Drugi referat wygłosił sekr. pow. kol. Zieliński. Pow. ref. org. kol. Stawicki mówił o stosunku Stron. Nar. do innych ugrupowań politycznych. Referat „Czytajcie i abonujcie prasę narodową" wygłosił pow. ref. propagandy kol. Chyliński Ed. Po referatach wywiązała się obszerna dyskusja, w której zebrani wyrażali swą zgodność z wywodami prelegentów.

W dniu 3 maja Stron. Nar. w Nakle urządziło przy licznym udziale członków uroczyste zebranie z okazji święta narodowego. Referat pt. „Znaczenie konstytucji 3 maja dla narodu polskiego" wygłosił pow. ref. org. kol. Stawicki. Drugi referat pt. „Walka Stron. z żydokomuną i sanacją" wygłosił sekr. pow. kol. Zieliński. Pow. ref. prasowy kol. Chyliński Ed. wygłosił referat pt. „Czytajcie i abonujcie prasę narodową". Mówca podkreślił, że obowiązkiem każdego narodowca jest popierać swą prasę organizacyjną „Polskę Narodową", która w sposób przystępny i treściwy omawia sprawy organizacyjne i zasady ideologiczne. W dyskusji między innymi zabrał głos prezes pow. kol. Jankowski, wzywając członków do wytrwałej pracy, do zbratania się jak ongiś przy uchwaleniu pamiętnej 3-cio majowej konstytucji.

Stron. Nar. w Sucharach odbyło 8 bm. przy licznym udziale członków zebranie. Referat wygłosili kol. Łepski i kol. Chyliński.

W dniu 1 maja br. socjaliści i komuniści w powiecie nie urządzali żadnych zebrań, zgromadzeń ani pochodów.

W powiecie naszym nie urządzili żadnych obchodów z tego powodu, że widocznie obawiali się siły narodowej, gdyż nawet nie wnieśli do starostwa żadnego wniosku o pozwolenie na obchód międzynarodówki.

Dnia 27. IV. odbyło się zebranie plenarne w Kłodzisku. Przemawiał kol. Kłos, pow. ref. org.

Poza tym wszystkie Koła w powiecie odbyły swoje miesięczne zebrania.

Pochodu 1-majowego w tym roku w Szamotułach nie było — choć komuniści szeroko rozpowiadali, że mimo sprzeciwu Starostwa pójdą. Nawet nie było zebrania członkowskiego czerwonych — tylko Stronnictwo Pracy miało rzekomo jakiś kurs z miasta i powiatu, w którym brało udział kilku młodych ludzi.

Obchody trzeciomajowe odbyły się w całym powiecie S. N. brało w tych pochodach tłumny udział — w niektórych miejscowościach S. N. samo tylko organizowało obchody i pochody — składać się one miały wyłącznie z członków naszych, lecz często przyłączało się gremialnie całe polskie społeczeństwo. Bardzo ładny pochód urządzono staraniem Kół S. N. w Nojewie i Gnuszynie we wsi parafialnej w Psarskiem. W pochodach nasza organizacja była nasz rośnie i zyskuje coraz więcej sympatyków czego dowodem 3 maj. Gdy podczas akademii padł z pośród publiczności okrzyk: „Stronnictwo Narodowe niech żyje!" wszyscy okrzyk ten z entuzjazmem podchwycili.

CZARNKÓW

Kol. Florian Dukat z Miłkowa (pow. czarnkowski) został orzeczeniem starosty powiatowego w Czarnkowie p. Wacława Stępińskiego, skazany na 3 zł grzywny za to: „że na ul. Wronieckiej w Czarnkowie utrudniał osobom wstęp do sklepu Nathana (żyda) rozpychaniem, przez co tamował ruch pieszy a na upomnienie organów P. P. nie reagował." Tak dosłownie brzmi orzeczenie p. starosty Stępińskiego w Czarnkowie, charakterystyczne jak na dzisiejsze czasy. Sprawa znajdzie epilog w sądzie.

W Boruszynie (pow. Czarnków) od trzech lat urzęduje komisaryczny sołtys p. Franciszek Dreger. W ostatnich wyborach znów sołtysem wybrany został narodowiec kol. Kazimierz Jopp, ale dotychczas nie został jeszcze zatwierdzony. Ciekawi jesteśmy, jak p. Starosta Stępiński tym razem zadecyduje.

Dnia 28 bm. odbędzie się rozprawa przed Sądem Okręg. na sesji wyjazdowej w Czarnkowie, przeciwko kol. Ryszardowi Szczęsnemu z Częstochowy, obwinionemu o przemówienie w Boruszynie przez posterunkowego Franciszka Dymkowskiego z Połajewa, który jako świadków podał st. posterunkowego Kaz. Jagiełkę, i Mariana Gajewskiego oraz Antoniego Górnego z Boruszyna.

INOWROCŁAW

W środę, 11. V. br. odbyło się zebranie S. N. w Szymborzu, które zgromadziło rzeszę narodowców — robotników. Przemawiał kol. T. Lorek.

W niedzielę, 15. V. odbyło się duże zebranie S. N. w Przybysławiu, na którym przemawiali kol. T. Lorek i kol. red. Z. Gałkowski.

MIEDZYCHÓD

Prezes „Pracy Polskiej" Andrzej Hanza, zakupując drzewo opałowe w Nadl. Lasów Państw. domagał się tej samej ceny jaką płacili inni nabywcy. Sekretarz Nadl. Wiśniewski nie tylko tej prośby nie uwzględnił, ale za zwrócenie uwagi, że „tutaj się cenę za drzewo podwyższa a w Dyrekcji L. P. w Warszawie skradli znowu 240.000 zł", oskarżył kol. Hanza przed Sądem w Międzychodzie. Sąd Grodzki na rozprawie dn. 11. V. br. niedopatrzył się jednak żadnego występku obrazy i oskarżonego kolegę uwolnił.

GNIEZNO

W uroczystym obchodzie 3 Maja S. N. przedstawiał się wspaniale i był najliczniejszy ze wszystkich organizacyj.

Po defiladzie członkowie S. N. udali się na zebranie, zorganizowane przez Zarząd Grodzki.

Ofiarność na cele polityczne

Znów notujemy listę osób, które oddają grosze i złotówki na akcję Stronnictwa Narodowego uzbierane po zebraniu w Olimpii pod hasłem: „Realizujmy politykę Dmowskiego":

Marian Paetz — 2,50	N. N. — 1,—
J. G. — 1,—	St. Woźnicki — 1,—
N. N. — 1,—	W. Kasprzak — 1,—
Hernes — 1,—	N. N. — 1,—
Nowacki — 1,—	Karol Adamski — 1,—
N. N. — 10,—	Michał Liszkowski — 5,—
K. Leporowski — 0,50	Józef Paetz — 2,—
K. Dekiert — 2,—	W. Wilczak — 2,—
Czekała — 2,—	N. N. — 2,—
N. N. — 2,—	Kpt. J. Mańczak — 1,—
Karol Dymek — 5,—	Józef Marcinkowski — 1,—
	Razem 46,— zł.

SZAMOTUŁY

W dniu 9. IV. odbyło się zebranie plenarne Koła S. N. w Grzebienisku. Równocześnie odbyła się lustracja Koła. Referat i lustrację przeprowadził przy licznym udziale członków prezes pow.

W dniu 11. IV. takie same zebranie w Jasionnie. Referat wygłosił prezes pow.

Dnia 23. IV. zebranie plenarne Koła S. N. we Wronkach. Referat wygłosił prezes pow.

Dnia 27. IV. zebranie lustracyjne Koła w Podrzewiu. Lustrację przeprowadził i referat wygłosił prezes pow.

Dnia 24. IV. odbyło się pierwsze zebranie plenarne nowo założonej placówki w Kaźmierzu. Członków dotąd jest 50. Referat organizacyjny i polityczny wygłosił kol. Kłos, pow. ref. org.

Dnia 21. IV. odbyło się zebranie w Wróblewie. Przemawiał i lustrację przeprowadził na miejscu kol. Kłos, pow. ref. org.

Dnia 20. IV. odbyło się zebranie członków i sympatyków w Orlu przy udziale prawie wszystkich mieszkańców wsi. Przemawiał kol. Kłos, pow. ref. org. bezsprzecznie najsilniejszą reprezentowana i niejednokrotnie stanowiła 75 pct całego pochodu.

W terenie daje się odczuć agitacja ludowcowo - socjalistyczna, jednakowoż bez zebrań publicznych. Ludowcy przepowiadają strajk, który ma objąć całą Polskę i ma przybrać na majątkach postać strajku czarnego. Strajk ten rzekomo ma się odbyć w początkach czerwca.

Daje się zauważyć ogromna ruchliwość wśród Niemców, którzy urządzają zebrania i w ogóle zaczynają sobie postępować b. butnie i pewnie.

OSTRZESZÓW

W dniu 8 maja br. miały się odbyć w Ostrowie i Grabowie pow. Kępno publiczne zebrania, na które p. starosta kępiński nie dał zezwolenia, podając jako powód, że w okolicy panuje pryszczyca. W mieście naszym odbywają się różne inne zebrania, zabawy, przedstawienia i kino, a pierwszy zakaz ze względu pryszczycy skierowano w Stronnictwo Narodowe. Pomimo przeszkód ze strony miejscowych władz w postaci nasyłania mandatów karnych za każde wystąpienie zewnętrzne, naszych członków, ruch

Tej fali już nic nie powstrzyma!